26

# ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

*We* SRODĘ *d.* 14 *Lipca* 1830 *r.*

I.

## SZCZUROŁAP w HAMELN.

Wszystkim, którym przewyborna pieśń Goetego pod tym napisem iest znaną, nie oboiętną będzie rzeczą słyszeć dawną powieść, która pieśni tey początek dała. Brzmi ona prawie w następuiących słowach:

W wesołey i przyiemney okolicy, blisko sławney i w ryby obfitey rzeki, leży stare miasto Hameln, w państwie Hanowerskiem. W tem więc mieście wydarzył się (iak piszą) roku 1284 niesłychany, na wieki pamiętny i nader zasmucaiący przypadek, który powinien być dla rodziców wielką przestrogą, ażeby pilnie dzieci swoie strzegli i w boiaźni Boskiey ie wychowywali.

W wyż rzeczonym roku miasto to Hameln napełnione było mnóstwem myszów, szczurów i tym podobnych gadów, tak że nie było izby, ani sieni, ani piwnicy i t. d. którychby obrzydła ta zgraia nie plugawiła i smrodu nie rozszerzała. Użyte przeciw temu środki, łapki różnego rodzaiu, koty i zastawiana trucizna, nic nie pomogły, a obywatele zaledwie mogli się tym nieprzyiaciołom obronić, co dla nich wielką zaiste było klęską. W tem zjawił się pewnego dnia iakiś człowiek nader odrażaiącey i nieprzyiemney twarzy, tak że się nie można było niczego po nim dobrego spodziewać, mienił się być Szczurołapem i przyrzekł, że za złożeniem pewney summy pieniędzy, miasto w krótkim czasie od tego plugastwa uwolni. Uciemiężeni obywatele z radością przyięli tę propozycyą, i przyrzekli, że żądaną przez niego nagrodę zapłacą, i gotowi dać ieszcze więcey, aby się tylko od tego ciężaru uwolnili. Stanęła więc ugoda, poczem wspomniony mężczyzna przechodząc przez wszystkie ulice gwizdać począł dziwną iakąś piosnkę na piszczałce, na który to głos wszystkie szczury i myszy powybiegały z swych kryiówek i z ochoczym skokiem postępowały za odgłosem piosnki. Poczem wyniósł się z niemi za miasto, następnie wszedł do Wezeru, gdzie wszystkie śmierć swą znalazły.

Obywatele miasta Hameln widząc to, przestraszyli się wszyscy, a nawet zatrwożyli tą sceną, i sądzili, że to musi bydź iaki czarnoxiężnik, albo czarownik, albo też nareszcie sam djabeł. Żałować więc niezmiernie poczęli, że z tym niegodziwym łotrem mieli do czynienia, nie chcieli skłonić się potem do zapłacenia przyrzeczoney mu summy pieniędzy. Rozgniewał się oto cudzoziemiec, i szkaradnie w gniewie twarz swą wykrzywiaiąc, zagroził wszystkim mieszkańcom, że wkrótce swego postępku żałować będą, ponieważ dobrze się za to zemści, że mu iego nagrodę zatrzymano. Swoią więc zemstę w następny sposób wykonywa:

Nazaiutrz, iako 29 Czerwca 1284 roku, przypadła uroczystość rzymskich męczenników Piotra i Pawła, a wszyscy obywatele miasta Hameln siedzieli razem w kościele, słuchaiąc dla zbudowania siebie, słowa Bożego. W czasie więc tego nabożeństwa powyższy awanturnik wypada na ulicę w surducie z różnokolorowych kawałków uszytym, a na głowie miał dziwny iakiś czerwony baret z wielkiemi piórami. W tym więc ubiorze przechodzi ulice, przygrywaiąc na wielkiey piszczałce, różney zupełnie od tamtey, i wykonywaiąc różne poruszenia ciała w skokach i innych błazeństwach. Dzieci, iak zwykle, chciwie spoglądaiąc się na takie zjawisko, powylatały z domów, i z okrzykami radości mu towarzyszyły. Nazbierawszy iuż około 130 dzieci oboiey płci, wyszedł przygrywaiąc ciągle za miasto, a dzieci szły za nim aż do góry Koepfel zwaney, która leży na wschód od drogi Hanowerskiey. A gdy z niewinną swoią trzodą przybył na to mieysce, kazał się górze rozstąpić, poczem z wszystkiemi dziećmi wszedł w otwór, i iuż ich więcey nie widziano.

Smutną tę wiadomość przyniosło dwoie dzieci, które z liczby 130 powróciły, ponieważ razem z innemi zdążyć za czarownikiem nie mogły. Lecz mocą iego iedno z nich oniemiało, a drugie z niewidziało. Nieme dziecię pokazało palcami mieysce i okolicę, gdzie kuglarz ten z dziećmi pod ziemię wszedł; niewidome zaś pokazywało ciągle ustami, co się z niemi stało. Inni zaś twierdzą, że piastunka iedna wyszła z dzieckiem na ręku za czarownikiem, i widziała z daleka, gdzie się dzieci zapadły. Piastunka przelękniona miała spiesznie do miasta wrócić, i opowiedziała na co własnemi patrzyła oczyma.

Zatrwożeni rodzice powziąwszy smutną tę wiadomość, pobiegli tłumnie do góry, i szukali pilnie z zasmuconem sercem dzieci swoich; a przytem powstawały szczegulniey między matkami lękliwe łkania i krzyki, i nayrzewnieysze żale. Lecz nic nie znaleziono, prócz zapadłego dołu, który miano za weyście do góry, gdzie czarnoxiężnik z dziećmi zginął. Po nieiakim czasie skłopotani ci ludzie posłali do wszystkich mieysc na morzu i lądzie, dowiaduiąc się iak naystaranniey o swe dzieci, lecz wszystkie usiłowania były nadaremne, gdyż nawet o naymnieyszey rzeczy nie można się było dowiedzieć. To albowiem, co niektórzy opiewali, że dzieci te wyszły potem w Siedmiogrodzie ze skał, tamże osiadły, zwyczaie, obyczaie i ięzyk swój zachowały, prawdziwi autorowie słusznie za baykę uważaią.

## V.
## BAYKA
## O TROYKĄCIE A· B. C.
(Wiktora Lenkiewicza.)

Czyż zawsze o lwie, wilku i liszce hultaice?
Nie — nic o nich nie powiem w moiey pierwszey bayce;
Choć się w pierwszym mym kroku nowością zalecę,
Powiem baykę o zacnym tróykącie A B C.
Raz wielki matematyk nad ludzi wzniesiony,
Mierząc gwiazdy, planety, licząc miliony,
Tróykąt rozwartokątny na świstku zakreślił,
Spoyrzał w niebo, i nie wiem o czem się zamyślił—
W tem hałas i krzyk wielki — cóż znaczą te wrzaski?
W tróykącie zakreślonym wszczęły się niesnaski.
Kąt przy C. był szeroki i wiele rozwarty,
Więc iak magnat zwyczaynie dumny i uparty
Z pogardą na dwa inne kąciki spoglądał,
Kosztem ich ieszcze więcey rozszerzyć się żądał.
Fuknął: »Po co te chude i liche stworzenia,
»Wyglądaią tam nędznie z pod mego ramienia?"
W tem kąt ostry: »Naszą nam nie wyrzucay małość,
»Na niey się to opiera twoia okazałość,
»Im my mnieysi, tymeś ty większy Mości Kącie,
»Lecz się nikt nie obeydzie i bez nas w tróykącie.)
»Niech kto iak chce podobnych wam kątów namnoży,
»Z samych kątów rozwartych tróykąta nie złoży»
A my się bez was wielkich łatwo obeydziemy,
»Smia go sobie zrobiemy."
(Notyl)

---

## VI.
## O PRZEMYWANIU WEŁNY.
(z Dziennika pod tytułem: Journal des Connaissances usuelles et pratiques).

Właściciele owczarni, chcący korzystniey swą wełnę sprzedawać, winni ile możności zaraz po strzyżeniu wełny, zaiąć się bieleniem iey za pośrednictwem przemywania. Sposób postępowania przy strzyżeniu i przemywaniu wełny przyięty w Hiszpanii, za naylepszy iest uznany: rozumieiąc przeto, iż użycie iego i w naszym kraiu, (gdzie produkt ten tak ważną gałąź handlową stanowi), pod pewnemi warunkami równie będzie dogodnym, udzielamy go czytelnikom naszym.

Trzy gatunki wełny pospolicie się naznacza, z których każdy oddzielić wypada. Pierwszy gatunek iest, na około szyi, na grzbiecie do tyłu, na wierzchu łopatek, na bokach i udach. Drugi gatunek iest na krzyżu, u wierzchu udów, u dołu boków całego korpusu i na brzuchu. Trzeci u dołu łopatek i udów, na samym tyle, ogonie i na około tegoż. Te trzy gatunki wełny są strzyżone w Hi-

szpanii oddzielnie; niekiedy po przemyciu iuż wełny, ostrzyżoną z brzucha, (będącą często tak cienką iak i ta która iest na tyle), sprzedaią razem z wełną, pierwszego gatunku: aby zaś wełna będąca na brzuchu, była rzeczywiście równie dobrą, iak i ta która się na tyle znayduie, nie potrzeba pozwalać owcom na przegniłym gnoiu spoczywać.

W przemywaniu samem wełny w Hiszpanii, następnie postępuią: ostrzyżoną troiaką wełnę, dzień cały lub też i dwa dni, wystawia się na działanie słońca; potem wypyla się doskonale pręcikami, i pozbawioną piasku, (którego zwykle wiele ma zawsze wełna), przemywa się w ciepłey wodzie; dozwala się iey oschnąć na słońcu; a kiedy iest iuż w pół-oschłą znowu się przemywa w wodzie ciepłey razy trzy: następnie kładzie się wełna do wody doskonale czystey, (bieżącey ieśli można), w którey znowu od trzech do czterech razy przemywa się; nakoniec wysusza się wełna na trawie oddaloney od drogi, aby na nowo zapyloną nie była. Po uskutecznieniu nieodbicie tego wszystkiego, suchą wełnę wypyla się znowu, i umieszcza się tam, dokądby powietrze miało wolny przystęp; w mieyscu tem starać się należy zawiesić na ścianach iako też rozrzucić na podłodze, iakiekolwiek ziele aromatyczne, któreby wonią swoią broniło przystępu robactwu, zwykle napastuiącemu wełnę.

Otrzymane raz korzyści ze sprzedaży w ten sposób przygotowaney wełny, zachęcą niezawodnie każdego do podobnego postępowania i nadal: a wątpić przytem nie można, aby podobnie przygotowana wełna, z dobrych owiec pochodząca, niedostarczyła do fabryk wełny, zdolney do wyrobu naypięknieyszych sukien.

Radzićby należało ieszcze, utrzymywać owce bardziey na wolnem powietrzu, niż w zamkniętych owczarniach. Samo przyrodzenie czyż nie dosyć ie opatrzyło, tak dobrze ie odziewaiąc, przeciw zimnu. Z zostawionych owiec na wolnem powietrzu, gnóy ich, więcey nierównie wydaie zasilaiącey grunt substancyi, niż z owiec zamkniętych. Rożnica iaka zachodzi między gnoiem z owczarń będących na wolnem powietrzu, a pochodzącym z owczarń zamkniętych, iest dosyć wyraźną. Gnóy będący w owczarniach zamkniętych do tego stopnia rozpala się, iż traci własność zasilania roli, przybieraiąc kolor białawy; przeciwnie gnóy wystawiony na powietrze, niezepsuty lecz zasilony bardziey przez deszcze i niepogody, iest nierównie tłustszym, i mnieysza iego ilość z przyczyny dobroci swoiey, równy skutek przyniesie, iak z użycia większey ilości nietak dobrego gnoiu.

---

(W. H.)